W Księdze Powtórzonego Prawa w rozdziale 28, wersety 1-26, jest wykładnia, jak należy żyć, żeby cieszyć się Bożym błogosławieństwem: „Jeśli więc pilnie będziesz słuchał głosu Pana, Boga twego *wiernie* wypełniając *wszystkie* Jego polecenia […] wywyższy cię Pan, Bóg twój, ponad wszystkie narody ziemi.” (kursywa dodana). Ten długi tekst kończy się ostrzeżeniem, iż niewykonanie Bożych poleceń przyniesie przekleństwo. Bez owijania w bawełnę. Radykalnie.

Zacytowałam powyższy tekst, ponieważ kilka tygodni temu uczestniczyłam w konferencji pt Biblia o finansach. Bardzo mi się ta konferencja spodobała, bo rozwiała moje wątpliwości i potwierdziła moje odczucia odnośnie uczciwego prowadzenia działalności gospodarczej, bowiem powszechnie uważa się, że nie da rady pogodzić uczciwości z działalnością gospodarczą. Nie chcę się autorytatywnie wypowiadać w tej kwestii, bo nie prowadzę wielkiej firmy i poza sobą nikogo nie zatrudniam, nie walczę w przetargach, nie użeram się z VAT-em, zatem sporo trudnych aspektów prowadzenia działalności pozostaje poza moim doświadczeniem, a czasem trzeba naprawdę wielkiego hartu ducha i wiary, żeby nie sprzeniewierzyć się Panu Bogu i wytrzymać absurdy polskiej gospodarki i urzędów. Od razu wyjaśniam - ani piętnuję, ani usprawiedliwiam, bo nie do mnie to należy, ale nie przyzwalam na nieuczciwość.

Jak to jednak jest z tą uczciwością? Niektórzy uważają przyniesienie do domu papieru, garści spinaczy, kilku długopisów itp. z pracy, lub odbywanie prywatnych rozmów ze służbowego telefonu, za rzecz właściwą. A jednak tak nie jest, bo nawet jeśli uważamy, że zabieramy „tylko” z zakładu pracy, a nie pani X, to de facto i tak okradamy człowieka - właściciela i poniekąd siebie - gdy wywleczesz do domu, pracodawca ponosi większe koszty, itd. i docelowo musi oszczędzać, także na tobie. Podobnie jest z powielaniem książek. Praktyka tak nagminna i tak akceptowana, że gdy studentom mówię, iż to jest zwyczajne złodziejstwo, to się albo bardzo dziwią, albo oburzają. Argument, że nie mam pieniędzy na zakup jest w tej sytuacji nieadekwatny. Okrada się autora, który się natrudził, żeby napisać książkę, a zarabia pan przy powielaczu. Nie czyń drugiemu... Wyobraźnia bardzo się tutaj przydaje.

Kolejną myślą, która bardzo mi się spodobała i którą natychmiast po konferencji wprowadziłam w czyn, to uznanie siebie za szafarza, czy raczej szafarkę wszystkiego, absolutnie wszystkiego, co mam (wraz kredytami!) - a co pozostaje własnością Pana Boga. Na konferencji mówiono o konsekwencjach takiej decyzji - przede wszystkim o rozważnym i mądrym wydawaniu pieniędzy i podejmowaniu decyzji w firmie, w zakresie finansów, zatrudnionych ludzi, kolejnych przedsięwzięć - jako szafarka odpowiadam za wszystko przed Dyrektorem - Bogiem. Takie podejście nakłada większą odpowiedzialność na człowieka, obliguje do uczciwości bezwzględnie, do rzetelnego wywiązywania się z zobowiązań, uczciwej, godziwej i terminowej zapłaty za pracę tym, którym jesteśmy to winni, do większych wymagań wobec siebie. Mnie

nowe podejście pomaga jeszcze rozsądniej wydawać pieniądze (sporo błędów popełniłam, zanim się tego nauczyłam) i bardzo sobie to chwalę. Przeniesienie praw własności na Pana Boga uzdrawia naszą sytuację finansową, bo myślimy jak obiektywny zarządca, że nie wspomnę o „naradach" z Nim. To naprawdę działa - jednakże nie należy oczekiwać błyskawicznych zmian - to jest proces - naszego uczenia się przede wszystkim, a proces potrzebuje czasu.

Ja wiem, że to co napisałam, może sprawiać wrażenie pensjonarskich mrzonek i niektórych z Was rozzłości - bo życie jest brutalne, biznes jeszcze bardziej i nie da się tak. Niewątpliwie jest trudno, bo i łapownictwo i wymuszenia i nasze dziurawe i nierespektowane albo czasem wręcz manipulowane prawo i nieuczciwi na wysokich stołkach, a co jak co, ale nieuczciwość powinna dożywotnio dyskwalifikować z piastowania jakichkolwiek godności społecznych, i niestabilne przepisy wiecznie się zmieniające, że niewiele można zaplanować, rosnące opłaty i ciągłe majstrowanie państwa przy tym, do czego nie ma zupełnie kwalifikacji... Lista żalów długa, ale skoro Pan Bóg o tym wie, to przecież nie obarczył nas ponad miarę i ...damy radę. Chodzi o wierność i wypełnianie wszystkich Jego zaleceń - te słowa wpisałam kursywą w cytowanym na początku fragmencie. Dla Pana Boga wierność jest bardzo ważna. On sam o sobie mówi, że jest Bogiem wiernym. Zatem ja też muszę być wierna. Muszę być wierna! Pomyślcie, króciutkie zdanie - a jakie dalekosiężne konsekwencje! Gdy znajduję się w nieciekawej sytuacji - pod różnym względem, nie tylko firmowym, to zamiast się martwić (wtrącę tylko, że uczenie się niemartwienia jest też procesem i nie należy się zrażać niepowodzeniami w tej materii), z niecierpliwością czekam, jak też On to rozwiąże i czym mnie zaskoczy.

Szczerze powiem, że prowadząc firmę, na uczciwości nieraz finansowo traciłam, albo „zarabiałam" uśmieszki, że taka głupia, ale śpię spokojnie, bo sumienie na to pozwala, bo mamy być wierni w małych rzeczach (znowu wierność!). Poza tym, jeśli deklarujemy się jako chrześcijanie, to jesteśmy nimi 24/7/52/X= dwadzieścia cztery godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu przez cały rok i tyle kolejnych lat, ile nam Pan Bóg wyznaczył tu na ziemi, a nie z wyłączeniem czasu, kiedy funkcjonuję jako przedsiębiorca.

A jako konkluzję zacytuję in extenso z najnowszego Gościa Niedzielnego komentarz O. Leona Knabita: „Słyszymy często zarzuty, że okrutny Bóg skazuje człowieka na wieczne potępienie, wtrącając go do piekła. A przecież Pan Bóg dał człowiekowi wolną wolę i pouczył go o skutkach wolnego wyboru. Poinstruował go dokładnie, co ma robić, by wybrać dobrze. W rozpoczętym Wielkim Poście próbujemy stanąć w prawdzie wobec dramatycznej tajemnicy ludzkiego wyboru. Bo człowiek, często bez względu na szkodę, jaką to przynosi duszy, woli zyskiwać cały dostępny mu świat. Potrafi chociażby tłumaczyć sobie i innym, że *jego oszustwa właściwie oszustwami nie są* (kursywa dodana), a łamanie przez niego dnia świętego łamaniem właściwie nie jest. Czyni to dla zysku. Czy to nie jest „robienie błazna z Pana Boga", jak mawiał pewien pobożny rabbi? A co Bóg

wtedy na to? -
Jeżeli nie usłuchasz... oświadczam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie.
”

Mocne, prawda? Co wybieramy? Każdy decyduje sam...

Zosia